

NASZA RODZINA

MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

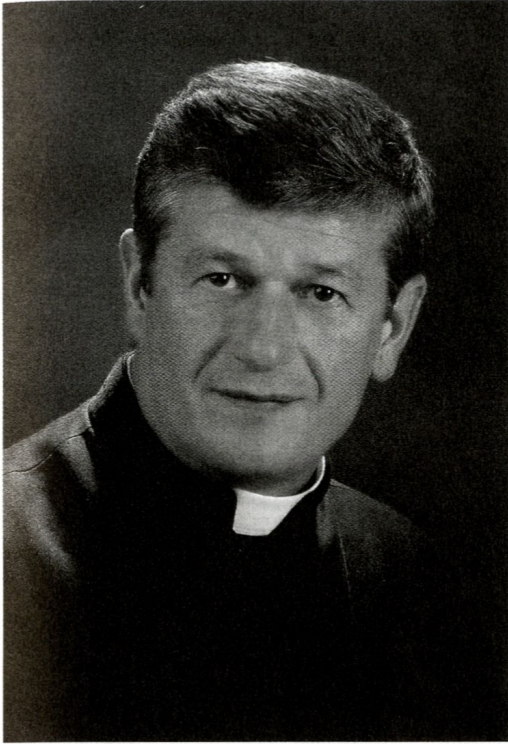
Nr 40 Wrzesień 2015



Michale Archaniele Broń Nas ...

OAZOWE WAKACJE Z BOGIEM





I znów zakończone wakacje i urlopowe wyjazdy. Rozpoczął się kolejny rok szkolny; nadchodzi jesień. Nowe troski, problemy, zabieganie rodziców.

Dziękujemy Bogu za te wakacyjne dni, cieszymy się, że były, że dane nam było je przeżyć, ale... co dobre i miłe – szybko się kończy. Może już nie tak miły, lecz na pewno dobry czas rozpoczęliśmy. Nowy rok szkolny, to czas by prosić Boga, naszego najlepszego Ojca, aby udzielał nam swych łask, by błogosławił nas i naszym obowiązkom, wysiłkom, naszej pracy.

Stare polskie przysłowie mówi „bez Boga ani do proga”. Właśnie z Nim, z Bogiem rozpoczęliśmy nowy rok nauki, katechezy i pracy. Musimy jednak pamiętać, że swoim błogosławieństwem Bóg zawsze nas obdarowuje, zawsze zlewa na nas swe łaski, tylko my musimy je dobrze wykorzystać.

Na początku tego nowego roku szkolnego i katechetycznego staje przed nami niezwykła postać. Miał na imię Stanisław - urodził się w Rostkowie k. Przasnysza. W minionym tygodniu obchodziliśmy jego wspomnienie liturgiczne. Wzrastał on w bardzo religijnej atmosferze. Jeśli ktoś nie zna dobrze historii jego życia, może sięgnąć do lektury. Wiemy, że zmarł bardzo młodo, miał zaledwie 18 lat. Dlatego też papież ogłosił go patronem dzieci i młodzieży. Jego wstawiennictwu polecamy dzieci i młodzież naszej parafii. A teraz jeszcze o imigrantach. Często słyszymy, że bogaci mają obowiązek pomagać biednym, ale ci ostatni nie mają prawa pomocy wymuszać, a nielegalne przekraczanie granic czy wdzieranie się do pociągów jest

stosowaniem siły. Nie ukrywam, że z oceną fali imigracji mam niejaki problem. Nie jestem przeciwny przyjmowaniu uchodźców z otwartymi rękami, ale pewnych zachowań nie rozumiem. Dlaczego wielu z nich nie chce pozostać w Austrii, na Węgrzech czy choćby w Grecji. Każdy z tych krajów jest nieporównanie bogatszy i bezpieczniejszy od ojczyzny, którą opuścili. Jasne, że w Grecji czy na Węgrzech nie byłoby im tak dobrze jak w Niemczech, ale zapewne ani głód, a tym bardziej śmierć tam im nie zagrażają. Sytuacja związana z niekontrolowaną migracją jest bardzo złożona, zmienia obraz świata. Na jednym z portali internetowych czytamy: „Mieszkańcy greckich wysp błagają o pomoc. – Bardzo się boimy. Oni wchodzi do naszych domów. Oni są wszędzie”. Postawa nowo przybyłych uchodźców nie musi być, oczywiście, programowo niechętna Europejczykom. W przypadku exodusu ludów na masową skalę zwykle dochodzi do incydentów, a rolą państwa są działania mające strzec mieszkańców obleganych miejsc. Trudno jednocześnie nie zauważyć, że wędrówka muzułmanów przez Europę jest połączona z ekspansją islamu i zagraża tożsamości Europy.

Znany francuski filozof i historyk Rémi Brague, wykładający na Sorbonie, laureat Nagrody Ratzingera, przypomina, jak to niedawno islamscy imigranci płynący pontonem do Włoch wyrzucili za burtę kilkunastu chrześcijan, którzy utonęli. Odbiera to jako bardzo zły znak, zapowiadający zderzenie cywilizacji. Zwraca uwagę, że islamizacja Europy trwa już od dawna, a teraz przyspieszy wraz z napływem imigrantów. Sprzyja temu też demografia – muzułmanie mieszkający w Europie mają średnio więcej dzieci niż rdzenni Europejczycy. W obliczu tragedii uchodźców papież Franciszek poprosił o konkretną pomoc, o przyjmowanie rodzin imigrantów przez parafie i klasztory. Musimy, oczywiście, ratować konkretnych ludzi, niezależnie od tego, jaką religię wyznają. Należy jednak zdecydowanie odróżnić uchodźców, którym grozi śmierć, od imigrantów ekonomicznych czy islamskich wojowników, którzy mogą być wśród nich. Nie wolno zamknąć drogi ucieczki osobom zagrożonym, ale jednocześnie cała społeczność międzynarodowa musi włączyć się w uspokojenie sytuacji na Bliskim Wschodzie i w Afryce, by ludzie nie musieli stamtąd uciekać. Trzeba mieć świadomość, że uciekinierzy w pewnym sensie stali się dodatkowo ofiarami strategii zmierzającej do dalszej islamizacji naszego kontynentu. Jest to groźne tym bardziej, że chrześcijaństwo, które dotąd stanowiło w Europie nienaruszalne dziedzictwo, staje się jakby niemodne, niepasujące do „nowoczesnych” społeczeństw. Europa pozbawiona chrześcijańskich korzeni może nie być w stanie oprzeć się islamizacji. I Stary Kontynent zachwieje się. Nie można bowiem budować na piasku.

To głęboka refleksja i znak czasów dla nas chrześcijan. Potrzeba żarliwej modlitwy i świadectwa chrześcijańskiego życia każdego z nas. Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Ale czy my zdamy pozytywnie egzamin z naszej wiary?!

ks. Piotr – proboszcz

W owych czasach wystąpi Michał, wielki książę, który jest opiekunem dzieci twojego narodu.

Dn 12, 1

Pomnik Archaniola Michała w Sanoku

Około 9 lat temu zgłosiliśmy się do miasta Sanoka z pomysłem wykonania pomnika archaniola Michała. Mąż kończył wtedy studia na wydziale rzeźby ASP w Krakowie, a ja- absolwentka tegoż wydziału, byłam świeżo upieczoną mamą. Propozycja zrealizowania pomnika archaniola Michała była początkiem długiej drogi, podczas której nabraliśmy doświadczenia realizując wiele pomników, wśród których są i takie, które wywalczyliśmy, biorąc udział w konkursach. Droga ta zaowocowała również wieloma projektami rzeźby archaniola Michała. Na początku myśleliśmy o pomniku jako obrazowaniu walki dobra ze złem, piękna z brzydotą, harmonii z dysharmonią. Poznaliśmy archaniola Michała, jako szczególnego opiekuna ludzi, i towarzyszące mu zawołanie „Mika'El”- „Quis ut Deus”- „Któż jak Bóg”. Pomimo, że dokładaliśmy starań, aby w projekcie uzyskać piękną i szlachetną formę, wciąż pojawiały się wątpliwości, czy takie przedstawienie archaniola Michała będzie odpowiednie. W witrynie sanockiego PTTK-u, gdzie była informacja o budowie pomnika, projekt zmieniał się 4 razy! Przy ostatnim modelu, doszliśmy do wniosku, że trzeba jeszcze raz wrócić do źródeł chrześcijańskiej tradycji, zgłębić temat z teologicznej perspektywy.

Archaniół Michał ma postać niezwykle bogatą i wielowymiarową. Bardzo rzeczywistą, a równocześnie trudną do określenia w granicach wizualnej formy. Można go postrzegać w wymiarze historycznym, ponieważ jego obecność na Ziemi zaznacza się od zarania dziejów aż do paruzji i końca Świata. Archaniół Michał równocześnie przebywa w rzeczywistości niebieskiej, gdzie takie pojęcia jak czas i historia nie istnieją, gdzie wszystkie stworzenia niebieskie zwracają się ku Bogu nieustannie śpiewając hymny uwielbienia. Zadanie aniołów - to głoszenie chwały Bożej. Nawet kiedy obcuja z rodzajem ludzkim, na różny sposób nam pomagając, ich celem jest doprowadzenie nas do Boga. To ku Niemu kierować się powinny wszystkie nasze modlitwy, Jemu należna jest wszelka cześć.

W nowym projekcie pomnika archaniola Michała, Boża Obecność miała stać się centrum kompozycji. Rzeźba dzieli się na dwie sfery, które nawiązują do symboliki koła i kwadratu - czyli tego co święte oraz tego co ziemskie. Archaniola Michała, jego skrzydła i szatę, można wpisać w fragment okręgu, bo jest on częścią rzeczywistości niebieskiej. W środku tego okręgu znajduje się drugi - w postaci tarczy. Jej kolisty kształt, z napisem „Quis ut Deus”, gdzie litera „t” na środku tarczy zamienia się w symbol krzyża, nasuwa skojarzenie z Hostią. W brązie mogłaby być wypolerowana na złoto, albo nawet pokryta złotem, dla zaakcentowania boskiej symboliki i podkreślenia wizualnego centrum kompozycji. To co ludz-

kie, ziemskie, symbolizowane jest przez sześcian. Jest w nim skaza, pęknięcie, z którego wyłazi węzowate ciało smoka. Nie ma ono określonego kształtu, ani wielkości. Tak jak zło, może przybierać różne formy. Może kłamstwem naginać rzeczywistość do swoich potrzeb. Walka ze smokiem toczy się tylko w rzeczywistości ziemskiej, bo z niebieskiej już dawno został strącony. Archaniół Michał styka się ze złym tylko w jednym punkcie - tam, gdzie nogą spycha szatana w otchłań piekielną. W przeciwieństwie do smoka, który wije się w konwulsyjnych ruchach, postać archaniola Michała jest spokojna, skupiona. Tak, jak zawodnik, który idąc po zwycięstwo, nie rozgląda się na boki, tylko koncentruje przed zadaniem ostatecznego ciosu. Jedno skrzydło ma opuszczone, drugie zaś rozpostarte- dopiero po wykonaniu projektu zorientowaliśmy się, że właśnie tak przedstawiony jest archaniół Michał na witrażu w Sanockiej Farze. Spotkałam się z bardzo ładnym określeniem, że opuszczone skrzydło wskazuje na miłość, dobroć i łagodność, a rozpostarte - potęgę, wielkość i moc Boga.

Bardzo dziękuję księdzu Markowi Wojnarowskiemu, księdzu Andrzejowi Skibie, i innym osobom, których sugestie wzbogaciły nas i projekt pomnika archaniola Michała o ważne przemyślenia.

Przede wszystkim dziękuję Panu Bogu i proszę o dalszą opiekę, bo z Nim wszystko jest możliwe.

Agnieszka Świerzowicz- Maślaniec



Miłość jest skrzydłem, które Bóg dał człowiekowi, aby ten mógł wzlecieć do Niego.

Michał Anioł

Ksiądz Andrzej Szczepek



Bardzo serdecznie witamy Księdza w naszej parafii. Jest pięknym zwyczajem, iż nowo przybyły Ksiądz przybliża parafianom swoją osobę. Czy mógłby Ksiądz powiedzieć kilka słów o osobie. Może zacznijmy od samego początku...

Nazywam się ksiądz Andrzej Szczepek urodziłem się 10 maja 1983 roku w pobliskim Brzozowie. Tam też uczęszczałem do szkoły i po zdaniu matury w 1998 roku odpowiadając na Boże wezwanie wstąpiłem do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Po sześcioletniej formacji w seminarium w dniu swoich 25 urodzin w katedrze przemyskiej z rąk księdza arcybiskupa Józefa Michalika przyjąłem święcenia kapłańskie.

I tak rozpoczęła się Księdza posługa w różnych parafiach. Czy mógłby Ksiądz opowiedzieć o dotychczasowych parafiach, oraz grupach z którymi dane było Księdzu się spotykać ?

Swoją posługę kapłańską rozpocząłem w Nowej Sarzynie, gdzie przez 4 lata z zaangażowaniem włączałem się w życie parafii nauczając w Szkole Podstawowej i Gimnazjum oraz sprawując opiekę nad grupami parafialnymi w tym Ruchem Światło-Życie, zarówno grupą młodzieżową jak i Domowym Kościołem. Byłem także współorganizatorem letnich półkolonii dla dzieci z parafii pod hasłem Wakacje z Bogiem, gdzie podczas wypoczynku starałem się wraz z grupą animatorów wskazywać dzieciom katolickie wartości, którymi warto

się kierować w codziennym życiu.

Kolejnym przystankiem na mojej kapłańskiej drodze była parafia Archikatedralna Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Jana Chrzciciela w Przemyślu, gdzie przez rok posługiwałem jako wikariusz oraz katecheta w Szkole Muzycznej. Sprawowałem także opiekę nad parafialną grupą biblijną oraz ministrantami prowadząc z nimi katechezy oraz spędzając wolny czas na cotygodniowych meczach piłki nożnej.

Z przemyskich wzgórz powróciłem w rodzinne strony, bo do położonej nieopodal Brzozowa wsi Blizne tam spędziłem ostatnie dwa lata posługując jako wikariusz oraz opiekun działających licznie przy parafii grup takich jak Ruch Światło-Życie, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Ministranci czy schola. Posługiwałem także jako katecheta w Szkole Podstawowej, Gimnazjum oraz grupie przedszkolnej.

A jakie są Księdza zainteresowania ?

W wolny czas często spędzam na sportowo, najchętniej na rowerze przemierzając okolice. Lubię również przeczytać dobrą książkę najchętniej biografie lub dobry kryminał.

Mam nadzieję, że z Bożą pomocą będę mógł przez dłuższy czas posługiwać w Waszej parafii. Polecam się waszym modlitwom.

Bóg zapłać za wywiad.

Módlcie się szczególnie do św. Michała Archanioła, obok którego chcemy walczyć z potęgami piekielnymi i zwyciężać.

bt. Bronisław Markiewicz

Siostra Renata Suchy

Na samym początku proszę powiedzieć kilka słów o sobie, skąd siostra pochodzi?

Urodziłam się 11 listopada 1974 roku w Radymnie ale pochodzę z Ostrowa. Uczęszczałam do Szkoły Podstawowej w Radymnie i do LO im. Mikołaja Kopernika w Jarosławiu.

Kiedy i gdzie siostra zaczęła realizować Boże powołanie?

Do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP. w Starej Wsi.

Po okresie formacji gdzie siostra posługiwała?

Pracowałam na placówkach głównie jako katecheta w: Brzozowie, Haczowie, Krakowie, Bolestraszczykach, Jarosławiu, Wyszatycach, Sanoku – parafia Chrystusa Króla, Korczynie, a teraz znów Sanok – Posada.

Wiemy z pewnych źródeł, że siostry nauka na tym się nie skończyła, czy to prawda?

Tak, międzyczasie ukończyłam Teologię Ogólną na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i Oligofrenopedagogikę na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Co jest siostry największą pasją?

Moją pasją od zawsze jest taniec i kwiaty, obecnie rów-

nież tkactwo i wiklina papierowa. Lubię biegać i zwiedzać. Fascynują mnie stare drzwi i przedmioty z „duszą”.

Czy siostra myślała kiedyś o wyjeździe na misję?

Nie, ponieważ panicznie boję się pajaków. To jest jedyna przeszkoda w życiu. Mogę jedynie tam, gdzie nie ma pajaków.

Ulubiona modlitwa siostry?

Moją ulubioną modlitwą jest różaniec. Jeżeli odmawiam to najczęściej część bolesną, gdyż jest mi bardzo bliska sercu.

Z wywiadu radiowego przeprowadzonego z siostrą dowiedzieliśmy się, iż siostra bardzo ceni sobie pracę z osobami niepełnosprawnymi. Dlaczego?

Ponieważ osoby te nauczyły mnie normalności, bycia sobą, autentyzmu, szczerości i innego patrzenia na świat.

Dziękując siostrze za kilka słów o sobie, życzymy wielu łask Bożych, opieki Matki Najświętszej oraz wstawiennictwa świętych Patronów, a zwłaszcza św. Michała Archanioła do, którego siostra tak szczególnie docenia w swoim życiu.



Przyjmijmy Jego pokorne hasło: "Któż jak Bóg!"

bt. Michał Sopoćko

Siostra Janina Prostak

Siostró, na początek kilka słów o korzeniach rodzinnych.

Urodziłam się 22. 06. 1955 roku w Pruchniku. Wychowywałam się i mieszkałam w Jodłówce- Sanktuarium matki Bożej Pocieszenia- jest to moja rodzinna parafia. Tam też chodziłam do Szkoły Podstawowej, a potem do Liceum Ogólnokształcącego w Jarosławiu tzw. Kopernika. Po ukończeniu szkoły wyjechałam do Warszawy, gdzie mieszkałam i pracowałam. Przy kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Warszawie, do którego często chodziłam pracowały Siostry Franciszkanki Maryi tzw. Marianki, które kiedyś pracowały także w Jodłówce.

Na swojej drodze życiowej Siostra spotkała ciekawych ludzi?

Była tam także siostra zakrystianka Aniela. Ona mi się trochę podobała, ale nie z urody tylko z tego co robiła przy ołtarzu. Raz tak patrząc na nią pomyślałam sobie, że ja również mogę robić to samo co ona. Był to ten sam czas, kiedy w parafii pracował ks. Jerzy Popiełuszko. Nazywano go Jurkiem. Słabego zdrowia był, bo często bolało go gardło i chodził w zimie w brązowym kozuchu i owinięty był czarnym szalikiem. Jak mikrofony się popsuły to naprawiał. Dzieci do adoracji Pana Jezusa w grobie zachęcał i pytał się ich czy już adorowały. Pamiętam, że raz powiedziałam sama do siebie, że trzeba się iść do Jurka wypowiedzieć. Mile ten czas wspomi-

nam.

Ciekawa była przygoda powołania. Prosimy o kilka słów.

Wracam jednak do sióstr Marianek. Miałam już za sobą poznane inne Zgromadzenia takie jak: bezhabitowe, Elżbietanki na Miodowej, Franciszkanki od Krzyża, ale to nie było to. Spotkałam s. Jadwigę współsiostkę s. Anieli i pytam się Siostry, gdzie mają Dom Prowincjalny. Odpowiada, że na Żelaznej, a ja jej mówię, że to tak daleko i ja jak pójde na Żelazną to już do domu nie pojedę. Wtedy s. Jadwiga mówi tak: a teraz już jesteś z kolei któryś rok w Warszawie, a to nie jest daleko od Jodłówki? A ja jestem z Mrzygłodu k. Sanoka i jakoś wytrzymuję. Chcesz bliżej to masz Siostry Służebniczki w Starej Wsi. I nie powiedziałam już nic bo zaczął padać deszcz, a ona niosła bieliznę do kościoła. W tym samym roku we wrześniu w wróciłam do Jodłówki i pojechałam prosić o przyjęcie do Sióstr Służebniczek. Rozmawiała ze mną taka starsza siostra w zastępstwie Matki Generalnej i pytała się mnie jak wyobrażam sobie życie zakonne. Powiedziałam jej „że normalnie. W dalszej rozmowie na pytanie, czy życie zakonne jest trudne czy łatwe odpowiedziałam, że raczej trudne, ale z Panem Jezusem to nie jest trudne. Potem kazała mi śpiewać i tu była chwila niepokoju, bo śpiew nie jest moją najmocniejszą stroną, ale przecież nie on decyduje o wartości powołania. Wszystko się dobrze skończyło i trwa.



Niekiedy tak bardzo pragniemy stać się aniołami, że całkiem zapominamy o tym, by być dobrymi ludźmi.

św. Franciszek Salezy

„Pielgrzymka Rycerstwa Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej do Niepokalanowa”

Od dziesiątek lat w ostatni weekend lipca Rycerze Niepokalanej z całej Polski spotykają się w Niepokalanowie na Ogólnopolskim Dniu Modlitwy. Wzorem poprzednich lat Rycerze Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej oraz sympatycy i przyjaciele tego Maryjnego Stowarzyszenia, udali się w dniach 25-26.07.2015 r. (sobota – niedziela) z pielgrzymką autokarową 54-osobową do Niepokalanowa.

Hasło tegorocznego dnia modlitwy to: „Rycerstwo Niepokalanej nadzieją na lepszy świat. Opiekunem duchowym pielgrzymki był nasz opiekun Rycerstwa Niepokalanej ks. Wojciech Szarek. W pielgrzymce uczestniczyły osoby z różnych parafii: Sanok – Fara, Sanok – par. Chrystusa Króla, Sanok – Olchowce, Długie, Górki, Czerteż, Kostarowce, Strachocina, Zagórz, Tarnawa Dolna, Lesko i Przemysł. Najliczniejszą grupę stanowili pielgrzymi z naszej parafii.

Uczestnicy pielgrzymki to: dzieci – najmłodszy – pięcioletni Szymon Kluska, młodzież ucząca się i pracująca, osoby w średnim i starszym wieku. W pielgrzymce uczestniczyły też Siostry Franciszki RN ze Strachociny. Najważniejsze, że przez dwa dni byliśmy jedną, wielką, piękną rodziną.

Nasze pielgrzymowanie rozpoczęliśmy uczestnictwem we Mszy Świętej o godzinie 6:20 w naszym Kościele (grupa z naszej parafii) i z Błogosławieństwem Bożym ruszyliśmy w drogę wygodnym autokarem. W różnych miejscowościach zabieraliśmy pielgrzymów, w Rzeszowie wsiedli ostatni pielgrzymi – z Przemysła. Późnym popołudniem przyjechaliśmy do Niepokalanowa, gdzie mieliśmy rezerwację zakwaterowania w ośrodku.

Niepokalanów – piękna Bazylika – Sanktuarium i Klasztor OO. Franciszkanów założony przez Świętego Maksymiliana Kolbe. W ołtarzu głównym na wysokim filarze w muszli znajduje się piękna figura Maryi Niepokalanej, która rozdaje łaski tym, którzy o nie proszą. Niepokalanów to Centrum Rycerstwa Niepokalanej w naszej Ojczyźnie.

Ogólnopolskie uroczystości MI rozpoczęły się Mszą Świętą wieczorną w Niepokalanowskiej Bazylice. Następnie rozważano tajemnice radosne Różańca świętego, Apel Jasnogórski i piękny program słowno – muzyczny poprowadzony przez Siostry Franciszki RN z Niepokalanowa i ze Strachociny pt. „Samemu się do Niej zbliżyć, do Niej się upodobnić”. Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie odbyła

się „Celebracja Maryjna” – był to program słowno – muzyczny prowadzony przez młodzież, przedstawiający 33 lata życia Pana Jezusa. Przy każdym roku życia Pana Jezusa rozpoczynając od pierwszego, jedna osoba spośród wiernych w Bazylice niosła małą zapaloną lampionik, ustawiała przed Najświętszym Sakramentem, w wielkiej pokorze i uniżeniu przed Bożym Majestatem wypowiadała słowa modlitwy „Zdrowaś Maryjo...” albo „Ojcze nasz...”. Otrzymałyśmy od Pana Jezusa łaskę, że trzy osoby z naszej pielgrzymki kilka razy niosły zapaloną lampionik. Było to dla nas wielkie przeżycie. O godzinie 24:00 rozpoczęła się Eucharystia – Pasterka Maryjna, pod przewodnictwem Wiceprezesa Narodowego MI Ojca Janusza M. Szypulskiego oraz uwielbienie Trójjedynego Boga za cuda i łaski, które otrzymujemy za przyczyną Niepokalanej. Następnie poprowadzono rozważania Drogi Krzyżowej „O Rodzinie”. Koroną do Miłosierdzia Bożego zakończono czuwanie nocne.



Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać.

Antoine de Saint-Exupéry

Rankiem w Niedzielę 26.07.2015 r. w Bazylice odśpiewano Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP. Prezes Narodowy MI Ojciec Stanisław Piętka wygłosił konferencję pt. „Rycerstwo Niepokalanej walką o lepszy świat”. O godzinie 11:30 rozpoczęła się uroczysta Eucharystia pod przewodnictwem Ojca Prowincjała Wiesława Pyzio, podczas której wszyscy zawierzili się Maryi Niepokalanej. Dwie osoby z naszej Parafii zostały przyjęte do Rycerstwa Niepokalanej – to wielka łaska i owoc naszego pielgrzymowania. Po obiedzie wyruszyliśmy w drogę powrotną, ale na dłuższą chwilę zatrzymaliśmy się w Warszawie, bowiem wcześniej zarezerwowaliśmy zwiedzanie będącej w budowie Świątyni Opatrzności Bożej. Opatrzność Boża rządzi światem i człowiekiem. Cudowna, potężna budowla której budowa trwa już kilkanaście lat i jeszcze trochę potrwa. Dla zwiedzających udostępniono podziemia – Panteon Wielkich Polaków. W każdą Niedzielę o godzinie 14:00 sprawowana jest tutaj Eucharystia, a o godzinie 15:00 jest prowadzona Koronka do Miłosierdzia Bożego. Świątynia Opatrzności Bożej to Votum Narodu Polskiego. Warto być tutaj i przytulić się do świętości. Znajdują się tutaj wizerunki i relikwie: św. Andrzeja Boboli, św. Jana Pawła II, bł. ks. Jerzego Popiełuszko, bł. Edmunda Bojanowskiego, bł. Stanisława Papczyńskiego. Po środku piękny obraz Jezusa Miłosiernego „Jezu ufam Tobie”. Pochowani są tam też wielcy Polacy, m.in. ks. Jan Twardowski, ks. Zdzisław Peszkowski, nasz rodak – Sanoczanin – w którego pogrzebie uczestniczyłam. W Alei Darczyńców na filarach umieszone są tablice, na których widnieją Imiona i Nazwiska osób wspierających budowę Świątyni Opatrzności Bożej – pamiątka dla przyszłych pokoleń. Każdy może mieć swój wkład w budowę Votum Narodowego.

Ojciec Święty Jan Paweł II, obecnie Wielki Święty, w 1999 r. w Warszawie na Placu Piłsudskiego mówił: „Niech ta Świątynia stanie się miejscem szczególnego dziękczynienia za wolność Ojczyzny. Modłę się by żadne bolesne doświadczenie nie zakłóciło tego dziękczynienia, na które czekaliśmy 200 lat”.

Z wielką radością w naszych sercach, napełnieni Bożą Miłością i Pokojem, przede wszystkim wdzięcznością za święty, błogosławiony czas naszego pobytu w Domu Matki w Niepokalanowie i dotykając potęgi Boga w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, z Bożą pomocą wróciliśmy do Sanoka, gdy rozpoczynał się nowy dzień – poniedziałek 27.07.2015 r. Dziękowaliśmy Panu Bogu, Niepokalanej i ludziom, których Bóg postawił na naszej drodze życia: za Boże Błogosławieństwo, Opatrzność Bożą, za zdrowie, czułą

opiekę Maryi Niepokalanej, sprzyjającą pogodę (nie było gorąco), bezpieczną jazdę i za bezpieczny pobyt w miejscach które odwiedzaliśmy, za piękną pielgrzymkę.

Serdeczne podziękowanie dla ks. Wojciecha Szarek.

Wróciliśmy do Sanoka z bagażem pięknych przeżyć duchowych, pełni zachwytu i podziwu dzieł Stwórcy. Ufamy że owoce tej pielgrzymki, które były już odczuwalne podczas jej trwania będziemy zbierać przez wiele lat.

Za wszystko Panu Bogu i Niepokalanej niech będą dzięki.

„Święta Boża Opatrzności czuwaj nad nami, prowadź nas i kieruj każdą chwilą naszego życia, naszych rodzin i całym światem”.

Henryka Tymoczko



Szczęście człowieka na ziemi zaczyna się dlań wtedy, gdy zapominając o sobie zaczyna żyć dla bliźnich.

Mikołaj Gogol

Dlaczego warto modlić się za swoje dzieci na Różańcu!

Każdy rodzic pragnie, aby jego dziecko było szczęśliwe, skończyło dobrą szkołę, czasem dobre studia, miało dobry zawód, wspinała rodzinę, czy też wypełniało inne powołanie. Każdy rodzic pragnie, ale czy sam jest w stanie to zapewnić? Szukamy znajomości u osób, które mogą jak najwięcej „załatwić”. A jest Ktoś, kto może wszystko! Na dodatek pomaga za darmo! On może wszystko, bo jest Wszechmogący! Ta osoba to Bóg. Sami nie poradzimy sobie z trudnymi faktami, z wszechobecnymi zagrożeniami jakie czyhają na nasze dzieci takimi jak: alkohol, papierosy, kradzieże, zawiść, rozboje, narkotyki, powszechnie dostępna magia i okultyzm, sekty, destrukcja z Internetu, pornografia i wiele innych. To smutna rzeczywistość, która istnieje, czy nam się to podoba czy nie. Żadne pieniądze nie zapewnią dziecku bezpieczeństwa. Dodatkowo bardzo często to właśnie my sami – rodzice – z różnych przyczyn stajemy się dla dziecka problemem. Z powodu naszych błędów, braku wiedzy, zaniedbań, grzechów nasze własne dzieci mogą doświadczać zła. Co zatem trzeba zrobić, aby tą Bożą pomoc uzyskać? W 2001 roku grupa rodziców, w trakcie rekolekcji, na których uświadomiono im te zagadnienia, podjęła modlitwę w intencji swoich dzieci. Podjęta modlitwa została oparta na formule Żywego Różańca, gdzie powstają grupy składające się z 20 osób, z których każda odmawia w intencji swoich dzieci codziennie jedną dziesiątkę różańca, rozważając przy tym jedną z tajemnic różańcowych. Gdy po jakimś czasie zaczęły pojawiać się konkretne owoce tej modlitwy, coraz więcej osób chciało przystąpić do takiej modlitwy. Obecnie w całej Polsce (i w świecie) powstają takie różę, a rodzice włączają się do tej modlitwy. W taki sposób modli się już tysiące rodziców – możesz i Ty!

Bóg daje łaskę tej modlitwy. Ten sposób modlitwy to propozycja która daje i podtrzymuje nadzieję. Poświęcenie 4-5 minut dziennie, aby dziecko miało opiekę przez 24 godziny jest to wspaniała Boża ekonomia! - tylko trzeba się na nią zdobyć. Ileż uwagi poświęcamy zwykłym codziennym czynnościom, a na wezwanie Bożej opieki szkoda nam czasu. Jezus nie żałował swojego życia dla żadnego, nawet najgorszego człowieka, czemu ja mam żałować 4-5 minut dziennie ze swego czasu własnym w końcu dzieciom! Oczywiście podjęcie modlitwy nie zwalnia nas z konkretnego działania aby wychowywać swoje dzieci i kierować ich rozwojem, jednak modlitwa takie działania z pewnością wspomocze. Podjęcie tej modlitwy to również konieczność zwrócenia uwagi na swoje osobiste nawracanie się i swój własny rozwój duchowy! Doświadczono, że Bóg udziela wiele łask dzieciom rodziców, którzy się modlą, ale jeszcze więcej tym którzy oprócz tego

propagują ten rodzaj modlitwy. Padają pytania rodziców, - „w czym ta modlitwa jest lepsza od mojej, przecież ja codziennie się modłę za swoje dzieci”. To Bóg zna wartość każdej modlitwy, trudno ocenić, czy ta modlitwa jest lepsza, czy nie. Może Bóg udziela specjalnych łask dlatego, że jest to modlitwa wspólnotowa, może dlatego że ta modlitwa uczy nas pokory - pokornego, codziennego przyznania się do własnej słabości i grzeszności, może dlatego że z nami jest Maryja, wzór rodzicielskiej miłości, może dlatego, że wypełniamy wskazania Ojca Świętego Jana Pawła II – czyli nauczanie Kościoła. Ten rodzaj modlitwy to po prostu kolejna uporządkowana propozycja. Jest z pewnością wiele przyczyn, że jest ona owocna. Wytrwałość potrzebna jest nie tylko w modlitwie - również w prowadzeniu róży, i propagowaniu. Bóg przyjdzie w takim wypadku z pomocą również osobom tworzącym różę, da okazje aby o tym mówić - czasem nawet do dość przygodnych ludzi. Niektóre osoby nawet nie zaczynają modlitwy pod pretekstem że, boją się podejmować zobowiązania, co do których nie wiedzą czy je wypełnią. Można się zdecydować na próbę, np. okres 6 miesięcy, a lepiej rok, bo wówczas można zasmakować w tej modlitwie i zobaczyć efekty. Efekty przyjdą z całą pewnością – ale najważniejsza jest dyspozycja naszego serca do własnego nawracania się do modlitwy i zwykła, codzienna wytrwałość w oddawaniu losów naszych dzieci pod opiekę Bogu przez wstawiennictwo Maryi.

Niech inspiracją do ufego działania i wiernego trwania w tej modlitwie będzie wezwanie Ojca Św. Jana Pawła II z listu apostołskiego o Różańcu Najświętszej Maryi Panny z 2002 roku skierowane do wszystkich : biskupów, kapłanów i wszystkich wiernych – który dziś można odczytywać jako swego rodzaju testamentalną prośbę Jana Pawła II: „Czymś pięknym i owocnym jest także powierzenie tej modlitwie drogi wzrastania dzieci. Modlitwa różańcowa za dzieci, a bardziej jeszcze z dziećmi, która wychowuje je już od najmłodszych lat (...) stanowi pomoc duchową, której nie należy lekceważyć.”

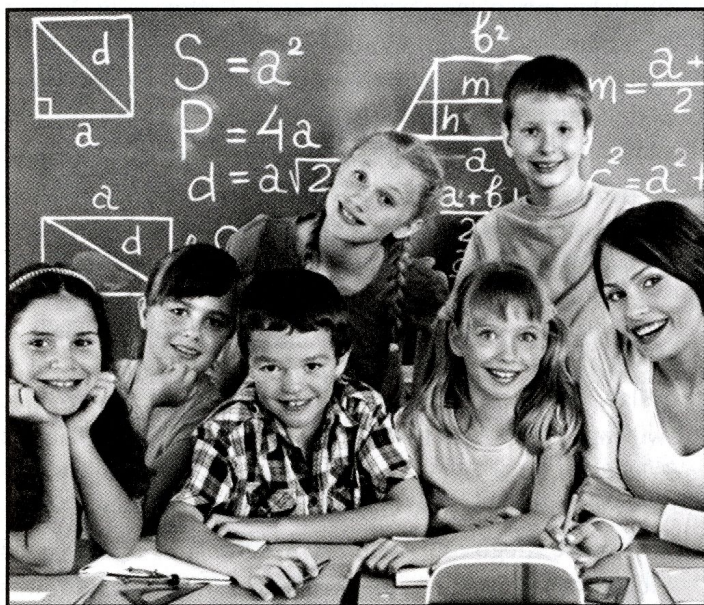
Halina Lech



Ustyszałem też głos samego Świętego Michała, który powiedział: "Antoni, nie obawiaj się, ja ciebie obronię"

św. Antoni Maria Klaret

Nowy rok szkolny a Bóg?!



Czas wakacyjny nieubłaganie dobiegł końca. Dla wielu z nas to najsmutniejsza wiadomość, choć są i tacy, którzy mają całkiem odmienne zdanie. Wielu uczniów, którzy właśnie rozpoczęli nowy rok szkolny nie jest zbyt zadowolonych z powrotu do pisania nudnych wypracowań, przygotowań do kartkówki czy też porannego wstawania, a więc do powrotu do szarej codzienności. Istnieje również pewna grupa uczniów, którzy z chęcią i wielkim zapałem po okresie wakacyjnym chcą rozpocząć nowy rok szkolny.

Nowy rok szkolny to okres wytężonej pracy nie tylko dla uczniów ale także nauczycieli, wychowawców, pracowników oświaty, którzy również powracają do powszedniości.

Mnóstwo uczniów i tych najmłodszych i tych starszych, jak również nauczyciele, pedagodzy podczas wakacji mogli naładować swoje akumulatory przed powrotem do codziennych obowiązków. Niektórzy czas wolny poświęcili nie tylko na relaks i odpoczynek, ale także ten czas poświęcili na odnalezieniu Pana Boga i byciu blisko Niego. Aktywnie uczestniczyli w pielgrzymkach, młodzież wyjeżdżała na kolonie. Letni wypoczynek to czas, dzięki któremu możemy poczuć więź z Bogiem, będąc na łonie natury, w której nasz Ojciec jest tak bardzo namacalny. Niektórzy jednak okres letni spędzili zapominając o naszym Stwórcy, a nowy rok szkolny pozwala im na nowo zbliżyć się do Niego.

Szkola to nie tylko zdobywanie wiedzy, doświadczenia, mozolna praca, trudne sprawdziany czy wczesne wstawanie z łóżka. W szkole możemy doksztalać się duchowo, a także młodzież może rozwijać swoją osobowość poprzez uczestnic-

two w katechezie. Katecheci, siostry zakonne i księża przybliżają nam Boga, dzięki nim uczniowie mogą poznać nauki Pana Jezusa oraz dawać świadectwo wyznawanej wiary. Poprzez lekcje religii młodzież może zaznajomić się z naukami Kościoła, zrozumieć Pismo Święte, a poprzez jego zagłębienie nabyć pewnych cech takich jak empatia czy okazywanie bezinteresownej miłości wobec bliźnich czy też innych istot żywych.

Nowy rok szkolny to czas, dzięki któremu możemy zastanowić się nad tym co ważne dla nas i dla naszych bliskich. Możemy zastanowić się ponadto, jak ważny w naszym życiu jest Bóg. Czy żyjemy zgodnie z Jego naukami? Czy jesteśmy Mu wdzięczni za okazywane łaski? Podczas wakacji Bóg często nie gościł w naszych sercach, gdyż było wiele innych rzeczy do zrobienia, a gorące miesiące skłaniały do lenistwa. Powrót do szkoły daje nam możliwość wprowadzenia do naszego życia spokoju i harmonii, pewnej systematyczności po wakacjach, gdzie każdy dzień był niepodobny do drugiego i nigdy nie wiadomo co przyniesie następny. Uczniowie mogą podziękować Bogu za podarowany okres wakacyjny i prosić o łaski na nowy rok szkolny, którymi nasz Ojciec Niebieski z pewnością obdarzy najmłodszych ale również i tych starszych. Jednak musimy pamiętać o tym, że Pan Bóg obdarza nas nimi o każdej porze.

Wszystkim uczniom życzymy by rozpoczynający się nowy rok szkolny był lepszy od poprzedniego, wielu sukcesów, by wasza ciężka praca była wynagrodzona dobrymi ocenami, byście z łatwością przyswajali nową wiedzę, rozwijali się nie tylko umysłowo ale również dzięki lekcjom religii duchowo. Byście odnaleźli w sobie ukryte talenty, bądź mogli pielęgnować już te wam dane przez waszego Ojca Niebieskiego, byście byli wytrwali w dążeniu do swoich marzeń, a Bóg z pewnością wam w tym pomoże. Nauczycielom i pracownikom oświaty życzymy by ich nadzwyczaj trudna i odpowiedzialna praca, była dla nich niezmiernie owocna. By każdy dzień przynosił zadowolenie z siebie i dzieci.

Rodzicom dla których nowy rok szkolny tak jak i dla ich pociech jest sporym wyzwaniem pragniemy życzyć, by ich dzieci wyrosły na dobrych i mądrych ludzi, a ich życie było zgodne z naukami Jezusowymi. Wszystkim życzymy by w każdym dniu był obecny Pan Bóg.

Dominika Czerwinska

Koniec nadziei jest grozą początkiem

Bolesław Leśmian

W drodze do Płaczącej Madonny z Nizankowic

To już piętnasty raz Zarząd Terenowego Oddziału Towarzystwa „Salutaris” w Sanoku, zorganizował pielgrzymko – wycieczkę do Nizankowic na Ukrainę. Takie wyjazdy organizują od dziesięciu lat, od kiedy rozeszła się wiadomość, że w kościele w Nizankowicach „zapłakała” Maryja. Wśród uczestników z Sanoka i okolic, byli także mieszkańcy naszej parafii oraz mieszkanka naszego miasta, która była świadkiem „cudu łez” w 2005 r. W grupie, która liczyła prawie 50 osób byli pielgrzymi, którzy prawie zawsze jadą, ale tym razem zabrali się i tacy, którzy po raz pierwszy chcieli zobaczyć to miejsce pomimo niedomagań zdrowotnych czy niedogodności związanych z przejściem na granicy. Do Płaczącej Madonny wyruszyliśmy w sobotę rano, 22 sierpnia br. aby w Nizankowicach, w Sanktuarium NMP, Matki Bożej Opatrzności dziękować Bogu i Maryi za błogosławieństwo i wszystkie łaski, których na co dzień doświadczamy. W tym dniu w kościele parafialnym był odpust Matki Bożej Królowej, obchodzony tutaj tydzień po uroczystościach odpustowych w Kalwarii Paławskiej. Mszę św. odpustową w intencji, nas pielgrzymów, bo byliśmy w tym dniu jedyną taką grupą odprawił ks. Jacek Waligóra, kustosz i proboszcz tej maleńkiej parafii obrządku rzymsko – katolickiego. We Mszy św. jak zawsze uczestniczyła Pani Janina Zielińska, najstarsza parafianka, świadek łez Maryi, a po jej zakończeniu pielgrzymi zostali ugostzeni przez miejscowego proboszcza herbatą, kawą i ciasteczkami. Był czas na rozmowy, wspomnienia i podziękowanie księdzu kustoszowi za długoletnią posługę w tej parafii i życzliwość dla grup pielgrzymkowych i turystów przybywających z Polski.

Nizankowice to miejscowość, która leży po wschodniej stronie granicy polsko – ukraińskiej. Przed wojną należała do Polski. Dojazd tam graniczy niemal z cudem, dziury i zły stan nawierzchni na ok. 30 kilometrowej drodze i mostach od przejścia granicznego mogłyby odstraszyć niejednego kierowcę. Miłość do Maryi jest jednak silniejsza i ludzie wciąż przyjeżdżają do tego sanktuarium. Dziurawa droga nie była chyba najgorszym przeżyciem, dla tych którzy podróżowali tutaj pierwszy raz, na długo pozostaną w pamięci widoki nędzy, biedy i ubóstwa przydrożnych wiosek i zniszczone, wymarłe miasteczka (Dobromil, Chyrów). To tu w Dobromilu, w czerwcu 1941 roku NKWD dokonało odrażającej, dziś już właściwie zapomnianej zbrodni na więźniach. W dużej części byli to Polacy z więzienia w Przemyślu, ewakuowani przez oprawców przed zajęciem miasta przez Niemców. Część ofiar mordowano uderzeniem w głowę ciężkim młotem i wrzucano

do szybu nieczynnej kopalni soli w Lacku koło Dobromila. Zamordowano w ten sposób co najmniej 500 osób. Część z nich jeszcze żyła, kiedy wrzucono je do szybu, umierały w straszliwych męczarniach. Wydarzenia były zatajone, badał je Rzeszowski IPN. Historią tego wydarzenia zainteresował się też ks. Jacek Waligóra. Dzisiaj to miejsce kaźni jest uprzędkowane i stoi tam pomnik, ku czci tych bestialsko pomordowanych ofiar.

Historia Kościoła katolickiego w Nizankowicach sięga XIV wieku. Wiadomo, że samo miasto ufundował król Władysław Jagiełło. Pierwszy kościół w tym miejscu został poświęcony w 1461 r. Potem burzliwie toczyły się dzieje miasteczka, które w końcu po drugiej wojnie światowej, podobnie jak setki innych kresowych miejscowości, pozostało w granicach sowieckiego imperium zła. 8 sierpnia 1945 r. z Nizankowic wyjechał ostatni katolicki kapłan. Wiara w tym miejscu przetrwała dzięki ks. Janowi Szeteli z Nowego Miasta. Kapłan ten stał się duchowym opiekunem dla katolików żyjących na tamtych terenach. W 1948 r. kościół w Nizankowicach przeszedł na własność kolchozu.



Czyn co w twojej mocy, a Bóg wspomóżę twoją dobrą wolę

Tomasz a Kempis

Całe wyposażenie kościoła przejęła nowa władza, a iluminacje świetlne z figury Pana Jezusa i Matki Bożej zabrano na oświetlenie portretów przywódców narodu. Z kościoła uczyniono spichlerz dla zboża. Ołtarz choć bardzo zniszczony, przetrwał tylko dzięki temu, że przykryty był sianem. Świadczy o tym kawałek drewnianego fragmentu ołtarza, na którym ołówkiem zapisywano, ile w kościele – spichlerzu znajduje się cetnarów zboża. W 1957 r. świątynia została przejęta przez szkołę. Zamierzano w niej urządzić salę gimnastyczną, ale planu nie zrealizowano. W kościele urządzono skład makulatury i śmietnik. Często zdarzało się, że dzieci grały w budynku w piłkę nożną. Świątynia z każdym dniem niszczała coraz bardziej a mieszkańcy Niżankowic nie mogli nic z tym zrobić.

W 1989 r. zwrócono katolikom zniszczony kościół, który mieszkańcy z wielkim zapałem zaczęli remontować. W 1991 r. o. Rafał Kiernicki, biskup pomocniczy Archidiecezji Lwowskiej, dziś Sługa Boży, poświęcił świątynię w Niżankowicach. Z pomocą katolikom w Niżankowicach przychodzili Polacy z przygranicznych miejscowości i nadal to czynią. Dzięki gospodarności księdza kustosa świątynia „wypiękniała”, ale jeszcze potrzeba funduszy i rąk do pracy. Zaledwie dwa kilometry od kościoła, po polskiej stronie granicy, znajduje się znane Sanktuarium Matki Bożej Słuchającej w Kalwarii Paclawskiej, które przed wojną należało do parafii w Niżankowicach. Po ustaleniu nowych granic dwie kapliczki drózek kalwaryjskich znajduje się po stronie ukraińskiej. Z kolei patrząc z platformy widokowej w Kalwarii Paclawskiej widać wieżę niżankowskiego kościoła. Przed wojną właśnie do Niżankowic przyjeżdżali pociągiem kalwaryjscy pielgrzymi i stamtąd udawali się do klasztoru Franciszkanów na uroczystości odpustowe. Tę drogę pokonywał również Sługa Boży o. Wenanty Katarzyniec. .

W tych czasach pielgrzymi Polacy podarowali kościołowi w Niżankowicach obrazy, rzeźby i paramenty liturgiczne. Prawdopodobnie właśnie w ten sposób do świątyni trafiła niepozorna, gipsowa, niespełna półmetrowa rzeźba Matki Bożej z Lourdes. Na jej odwrocie znajduje się napis: „Częstochowa”, nazwisko „Kozłowski” i numer – zapewne serii. Stała przy bocznej ścianie świątyni na metalowym podwyższeniu. I tak pewnie stałaby do dziś, gdyby nie wydarzenia, które rozpoczęły się 5 stycznia 2005 r. Tego dnia Matka Boża w Niżankowicach zapłakała. Jako pierwszy zauważył to siedemnastoletni kościelny – Włodzimierz Moroz. W jego pamięci tak zapisało się to zdarzenie: "Tamtego dnia już od rana

coś ciągnęło mnie do kościoła. Poprosiłem prababcię, żeby dała mi klucze do kościoła, bym poszedł posprzątać. Kiedy wszedłem do świątyni i zacząłem się w niej krzątać, zobaczyłem, że figura była mokra od łez. Przestraszyłem się i pobiegnęłam po Panią Janinę Zielińską, ale ona, kiedy przyszła, także potwierdziła to, że widzi łzy Matki Bożej”. Matka Boża płakała przez 40 dni – od 5 stycznia do 13 lutego. Łzy Maryi płynęły szczególnie obficie przez trzy dni i trzy noce, kiedy umierała siostra Łucja, wizjonerka z Fatimy (13 lutego 2005 r.), a także kiedy Jan Paweł II odchodził do Domu Ojca oraz w rocznicę Jego śmierci. Po jakimś czasie zauważono, że Matka Boża płakała przez 18 miesięcy, każdego trzynastego dnia miesiąca, w dzień objawień fatimskich, w sumie ponad 100 razy. Ksiądz Jacek Waligóra, kustosz sanktuarium, łączy tę liczbę również z objawieniami w Lourdes, gdzie Matka Boża ukazała się właśnie 18 razy. Ostatni raz Matka Boża w Niżankowicach płakała 9 września 2007 r. Jak zauważa ks. Ireneusz Skubiś, redaktor naczelny tygodnika „Niedziela”, Maryja płakała w Niżankowicach w ważnych momentach życia Kościoła. Świadkowie tamtych dni wspominają, że na początku nie mogli uwierzyć w autentyczność zjawiska. Kiedy jednak zrozumieli, że ono dzieje się naprawdę, chwycili za różańce i zaczęli się modlić. Wiadomość o cudzie rozchodziła się po okolicy i do Niżankowic zaczęło przybywać coraz więcej pielgrzymów również z Polski. W czasie trwania cudu łez przychodzili do kościoła na wspólną modlitwę katolicy, prawosławni i grekokatolicy. Do Niżankowic ścignęli także dziennikarze, którzy sfilmowali i sfotografowali łzy Matki Bożej.

Halina Martowicz



Pan mi powiedział: Wystarczy ci mojej taski. Moc bowiem w słabości się doskonali.

2 Kor 12,9

Filary wychowania

Z coraz większym niepokojem słuchamy co publikatorzy mówią o moralności młodego pokolenia w świecie i naszej Ojczyźnie. Oto mamy małych pijaków, małych rabusiów, młodych gwałcicieli, młodych zabójców, a nawet małych samobójców. Wiele miast podjęło działania prewencyjne, rodzaj godziny policyjnej, by się bronić nie przed dorosłymi, ale przed dziećmi i młodzieżą. Czy to tylko wina cywilizacji, czasu?

Sprawdzony przyjaciel i wychowawca dzieci i młodzieży- św. Jan Bosko- mówił, że filarami dzieła wychowania są:

-Eucharystia

-Pokuta

-Nabożeństwo do Matki Bożej

-Miłość do Kościoła i jego pasterzy

Jeśli my tych zasad nie znamy, trudno spodziewać się chrześcijańskiego wychowania młodego pokolenia. Jeśli dzieci nie karmią się Eucharystią, a karmią się używkami lub narkotykami, droga wiedzie w przeciwnym kierunku. Jeśli dzieci nie będą umiały pokutować, a spowiedź będzie spłycona lub wyśmiewana, nie liczymy na współczucie, delikatność czy przeproszenie w życiu codziennym, a tym bardziej na poprawę. Jeśli dzieci natrzą się na pornografię trudno im będzie popatrzeć w kierunku Niepokalanej i cenić kobiecość. Jeśli kościół i kapłani będą w domu i w towarzystwie obiektem kpín, pogardy i dowcipów, nie liczymy na uszanowanie przez młodych innych autorytetów w tym i rodzicielskich.

Jan Maria Jackowski w książce Bitwa o prawdę pisze, że dziecko w USA w ciągu kilkunastu lat swego młodego życia ogląda kilka tysięcy zabójstw w telewizji. A czy u nas dzieci oglądają mniej przemocy? Jeśli młoda psychika, wyobraźnia i młoda chłonna pamięć żyje w świecie obrazów zbrodni i perwersji, czy może inaczej postępować? Czy to wszystko tak spłynie po nich nic nie pozostawiając?

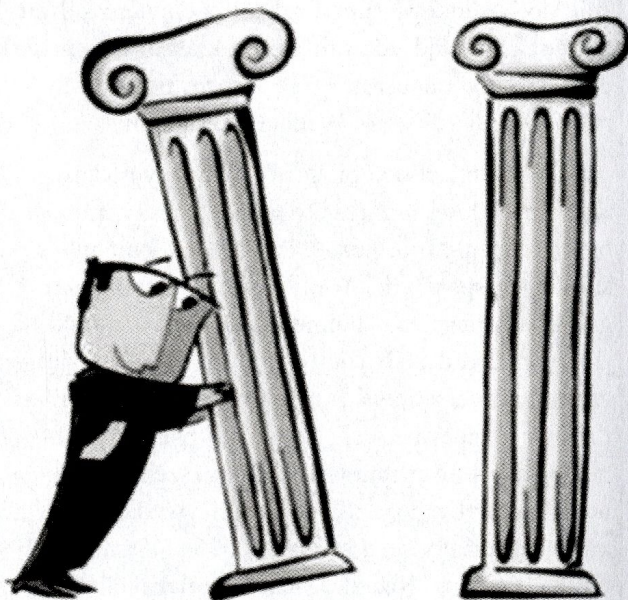
Polskie przysłowie ostrzega: „Z jakim przystajesz takim się stajesz”. Rodzice, dzieci, młodzież karmi się Eucharystią. Bez tej duchowej siły utoniemy w trudnej

drodze do szlachetnego człowieczeństwa i do walki z sobą. Jeżeli na te duchowe pomoce nie będziemy zwracać uwagi, nie przyjmujemy ich w wychowaniu, to na czym będziemy budować przyszłość młodych, a wreszcie i przyszłość Ojczyzny? Jeśli te filary zastąpimy czymś innym, to czy taka budowla się ostoi? Czym zastąpimy Eucharystie, czy uzdrawiającą pokutę? Czym zastąpić Matkę Bożą, Kościół, Papieża, biskupów, kapłanów?

„Na ludziach się nie eksperymentuje”- poucza Jan Paweł II (Francja 1 czerwca 1980). Tym bardziej nie można eksperymentować na ludziach młodych. Nieudane eksperymenty wychowawcze na ludziach młodych mogą mieć dalekosiężne negatywne skutki.

Nowy rok szkolny, nowe zadania. Tydzień wychowania- zacznijmy wychowywać! Są to sprawdzone metody wychowywania katolickiego za którymi stoją szeregi świętych, błogosławionych, bohaterów wiary, przebaczenia i miłości.

Ks. Kazimierz Lewczak



Bóg może więcej zdiatać aniżeli człowiek potrafi zrozumieć.

Tomasz a Kempis

„Wspomnienie z wakacyjnych rekolekcji Ruchu Rodzin Nazaretańskich (RRN)”

Jak co roku na wakacjach odbyły się rekolekcje „Ruchu Rodzin Nazaretańskich” - w tym roku pod hasłem „JA-TY-MY i BÓG”. Miejscem rekolekcji były Maniowy – malowniczo położona wieś na Zalewem Czorsztyńskim, gdzie w dniach 29.06 do 06.07.2015 odbyły się te coroczne „ćwiczenia duchowe”. W rekolekcjach uczestniczyło 77 osób w tym około 30 dzieci. Uczestniczyli w nich też przedstawiciele grupy RRN, która działa przy naszej parafii. Mimo tego, że rekolekcje wiążą się z trudem – trudem przygotowań, trudem zdecydowania się na poświęcenie tego czasu kosztem innych często wydających się jako bardziej atrakcyjne propozycji odpoczynku - to owocem ich jest doświadczenie błogosławieństwa i umocnienia. I to nie tylko tego „duchowego”, ale też i tego „normalnego” ludzkiego. Świadectwem tego są słowa jednego z uczestników, który na koniec rekolekcji stwierdził: „Wiesz jeździłem po całym świecie – taką mam pracę. Spałem w różnych hotelach - często bardzo ekskluzywnych z wyśmienitą kuchnią - ale tak jak się tutaj wyspałem i odpocząłem to nigdzie indziej”. A zaznaczyć muszę, że warunki nie były wcale „ekskluzywne” a jedzenie wcale nie rewelacyjne - chociaż głodny nikt nie chodził. Jak co roku doświadczyliśmy, że ten czas jest darem Boga i Jego Matki dla nas. I to jest dla mnie zawsze zadziwiające, że tam gdzie zapraszamy Maryję, to wszystko się „układa”. Ona zadba też o to czego nie dopatrzymy i co w wirze przygotowań może nam „umknąć”. Ta najlepsza z matek potrafi jak nikt inny zatroszczyć się o wszystko co jest potrzebne a zarazem ciągle wskazywać na Jezusa.

Obok ośrodka był taki „stary” plac zabaw. Nie żaden „wypasiony” - jakie możemy zobaczyć na swoich osiedlach – zbudowany za grube pieniądze, certyfikowany, gdzie nie ma

żadnych kantów, kątowników i innych niebezpiecznych rozwiązań. Ci rodzice, którzy pamiętają jak to jest wiedzą, że nie można przewidzieć wszystkiego i zapobiec każdemu zdarzeniu, które może zakończyć się w najlepszym przypadku „sińcem” czy guzem pociechy. Jeden z ojców powiedział mi na koniec rekolekcji: „Obok mojego bloku jest taki nowoczesny plac zabaw. Chodzę tam często z moim synem. Wiesz, że nie ma dnia, żebym nie słyszał płaczu odprowadzanego do domu dziecka, które nabiło sobie guza czy stłukło nos, a tutaj przez tydzień nic się nie stało żadnemu dziecku – dla mnie to CUD”. Oczywiście była też codzienna Eucharystia, konferencja, grupy dzielenia i czas na trwanie w obecności Jezusa. Ale też był i czas dla dzieci, wspólne wycieczki czy spotkania i rozmowy. Dobrze jest znaleźć w roku taki czas gdzie pozwalamy Bogu mówić do nas przez swoje Słowo, ale także w ciszy i przez innych ludzi. I na koniec jedna z myśli, która była przedmiotem naszych rekolekcyjnych rozważań, a która jest tak bardzo aktualna w naszych relacjach małżeńskich, rodzinnych, sąsiedzkich, parafialnych czy narodowych:

„Uśmiechajmy się do Chrystusa. Podziwiajmy Jego obecność w drugim człowieku. Koncentrując się na Chrystusie będziemy mogli oderwać się od oceniania tego, jak dany człowiek postępuje. Nie będzie już raniło nas jego złe postępowanie. O świętości człowieka decyduje nie jego dobre postępowanie, ale przede wszystkim obecność Boga w nim i ta mistyczna obecność jest bardziej godna uwagi, niż aktualne zachowanie człowieka, które może zaprzeczać Chrystusowi”.

Wiesław .Bednarz



Zapal matą świeczkę, zamiast przeklinać ciemność.

Konfucjusz

Uzdrowienie wewnętrzne i przebaczenie



W nieodległej Trepczy, ale również w Polańczyku i wielu okolicznych miejscowościach, co jakiś czas prowadzone są msze o uzdrowienie i uleczenie. Jednak nie o uleczeniu z chorób chciałabym wspomnieć, ale właśnie o uzdrowieniu wewnętrznym, które jest chyba dużo bardziej potrzebne, bo dotyczy duszy człowieka, relacji do Boga i ludzi. Wielu ludzi modli się o własne i innych uzdrowienie wewnętrzne od wielu lat a mimo to nadal cierpi z powodu niepokoju, lęków, poczucia winy i złości. Jednak warto sobie zdać sprawę, że mimo naszego poczucia, wiele uzdowień z niepokoju, lęków, poczucia winy i złości nastąpiło już, za co powinniśmy czuć w sercu wdzięczność. Nasze całkowite uzdrowienie wewnętrzne dokona się dopiero w niebie. Wielu modlących się o uzdrowienie doskonale wie, że najbardziej oczywistym sposobem, przez który Jezus posługuje się nimi osobiście, jest modlitwa przynosząca ludziom pokój. I chociaż brak uzdrowienia fizycznego można uznać niekiedy za porażkę to mimo tego pokój, jaki chory doświadczy i brak lęku, jest chyba ważniejszy czy przynajmniej był tym, co Bóg pragnął uczynić. Jakże mylące są nasze odczucia porażek i sukcesów. John Wimber definiuje uzdrowienie wewnętrzne jako „proces, w którym Duch Święty przynosi przebaczenie grzechów i wewnętrzną odnowę ludziom cierpiącym z powodu zranionych umysłów, woli i uczuć”. W tym bardzo niedoskonałym świecie, w którym żyjemy, cierpimy wszyscy z powodu

„zranionych umysłów, woli i uczuć”, zatem wszyscy potrzebujemy wewnętrznego uzdrowienia, a dla wielu jest to potrzeba bardzo nagląca. Każdy nosi w sobie jakieś zranienia.

Możemy doznać zranień, gdy jesteśmy w łonie matki, gdyż stresy i szoki przeżywane przez matkę wpływają na dziecko. Zranień możemy doznać w okresie niemowlęstwa i dzieciństwa z powodu takich wydarzeń jak: śmierć matki, ojca, brata czy siostry, wypadku samochodowego czy pożaru, kłopotów finansowych w rodzinie, z powodu niemożności nauczenia się poprawnej pisowni i z powodu licznych, mniej ważnych wydarzeń, np. śmierci psa. Oczywiście możemy doznać zranień w okresie dojrzewania, gdy próbujemy uporać się z dojrzewaniem seksualnym i dorastaniem, czy gdy musimy stawić czoło stresom egzaminacyjnym. Jako dorośli możemy doznać zranień z powodu kłopotów w małżeństwie, śmierci dziecka, utraty pracy, gdy dzieci biorą narkotyki, gdy umiera lub odchodzi współmałżonek, gdy utracimy wzrok. Lista nieszczęść nie ma końca. Co czynić z tymi zranieniami? Możemy prosić Jezusa, który był zawsze obecny z nami w czasie każdego trudnego doświadczenia, by uzdrowił zranienia, wylał balsam swojej miłości uzdrawiającej na nasze bolesne wspomnienia, wynagrodził nam brak miłości i zrozumienia w przeszłości ze strony rodziców czy innych osób, by dał nam wsparcie i pomoc, których nam brakuje. Katolicy mogą prosić Matkę Bożą, by wypraszała uzdrowienie wewnętrznych zranień, zwłaszcza tych wywołanych brakiem macierzyńskiej miłości i zrozumienia. Możemy prosić Ją, by była naszą Matką duchową i by wynagrodziła nam to, czego brakowało matce ziemskiej. W modlitwie o uzdrowienie trudnych i bolesnych wspomnień, zranień i związków z przeszłości wielką pomocą może okazać się dokładnie sprecyzowana i wypowiedziana prośba o uzdrowienie wspomnień i zranień. Zatem, gdy ktoś cierpi z powodu wspomnień pijanego ojca, powinniśmy modlić się o uzdrowienie dokładnie tych wspomnień i o uzdrowienie związku z ojcem. Często jednak nie wiemy, co spowodowało nasze rany, gdyż zranienia i bolesne wspomnienia mogą kryć się w naszej podświadomości. Jezus może uzdrowić zranienia, które nigdy nie pojawią się w naszej świadomości. Dobrze jest zatem modlić się o uzdrowienie wszystkich bolesnych wspomnień i zranień z przeszłości, łącznie z tymi, których sobie nie uświadamiamy. Czasami Duch Święty objawi osobie „słowo wiedzy” czy obraz, który ukaże przyczynę powstania zranień. Przebaczenie jest kluczem do wielu, a nawet większości uzdowień wewnętrznych. Nauczanie Jezusa na temat przebaczenia jest bardzo jasne i bardzo wymagające.

Ja jestem drogą, prawdą i życiem.

J 14,6

Mamy modlić się: I przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili (Mt 6, 12). Mamy przebaczać „siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 22), co znaczy nieograniczenie. Jezus zostawił nam doskonały wzór przebaczając tym, którzy skazali Go na śmierć: Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią (Łk 32, 34). Tak często nasze przebaczenie jest warunkowe: „Przebaczyłabym, gdyby mnie przeprosił”; „Przebaczyłabym, gdyby nie zrobiła tego celowo lub tak wiele razy i nadal tego nie kontynuowała”. „Przebaczyłabym jej, gdyby nie zrujnowała całego mojego życia”. Lecz nauczanie Jezusa jest jasne i proste: wezwani jesteśmy, by przebaczyć wszystko zawsze, bez żadnych wyjątków. Za każdym razem, gdy nie przebaczyliśmy w pełni, musimy wyznać grzech i prosić o łaskę przebaczenia innym. Powiedziano nam również: Miłujcie waszych nieprzyjaciół, módlcie się za tych, którzy was prześladują (Mt 5, 44). Sprawdzianem jak dalece przebaczyliśmy tym, którzy nas zranili jest to, jak bardzo ich kochamy i za nich się modlimy. Ludzie często wiedzą, że nie przebaczyli w pełni jednej osobie czy grupie osób. Ktoś mógł nie przebaczyć ojcu lub matce, lecz to może zostać zepchnięte do podświadomości, gdyż nie można nie kochać i przebaczyć komuś, z tym trudno żyć. Przebaczenie jest zasadniczo aktem woli, możemy zatem przebaczyć, nawet gdy czujemy złość na poziomie naszych emocji. Doskonałe przebaczenie jednak obejmuje również uczucia, dlatego musimy się modlić, by nasze przebaczenie przeszło od woli do uczuć i do podświadomości. Gdy nie przebaczymy, stajemy się ofiarami samych siebie, gdyż nie możemy doświadczać radości, pokoju, miłości i uzdrowienia, które Jezus pragnie nam ofiarować, jeśli przynajmniej nie próbujemy przebaczyć. Zostaliśmy wezwani, by przebaczyć: innym ludziom, Bogu i sobie. Oczywiście wiemy, że z obiektywnego punktu widzenia nie istnieje nic, co mamy przebaczyć nieskończenie kochającemu Bogu. Lecz możemy odczuwać ogromny gniew wobec Boga, że dopuścił to czy tamto w naszym życiu: rozpad małżeństwa, śmierć dziecka, bankructwo finansowe, utratę zdrowia. Dlatego więc musimy wyznać całą gorycz i niechęć z powodu ciężkich przeżyć w naszym życiu. Wielu nie może przebaczyć sobie grzechów przeszłości, błędów, zmarnowania życia. No cóż, wszyscy zgrzeszyliśmy, w ten czy inny sposób zmarnowaliśmy nasze życie. Dobrą Nowiną jest to, że Jezus przyszedł, by zbawić i uzdrowić grzeszników, nie „dobrych ludzi” - największy święty jest przecież zbawionym grzesznikiem! Mamy miłować naszego bliźniego jak siebie samego, a to oznacza nauczenie się przebaczenia sobie. Jeśli Jezus może przebaczyć nam, gdy wyznajemy grzech, możemy i my przebaczyć sobie. Nieprzebaczenie, gorycz, niechęć i niesłuszny gniew są nie tylko chorobą ducha i uczuć, lecz mogą również wpłynąć na nasze zdrowie fizyczne. Wielu powołuje się na

statystyki, które pokazują, iż w ciągu 18 miesięcy po śmierci lub odejściu współmałżonka, jeśli w osobie pozostaje nieprzebaczenie, gorycz, niechęć i gniew, jest ona bardziej narażona na rozwój komórek rakowych niż w innych okresach. Istnieją też przypadki ustąpienia raka u osób, które przebaczyły innym. Przebaczenie jest więc często kluczem do uzdrowienia fizycznego. Dla każdego, kto pragnie uzdrowienia wewnętrznego jest istotna jedna rzecz. Otóż, gdy prowadzący modlitwę o uzdrowienie zachęcają ludzi, by wyznali: brak wiary i nadziei, nieprzebaczenie, gorycz, niechęć, niesłuszny gniew, pychę i inne grzechy, to nie po to by osądzić czy potępić, gdyż wiele osób jest ofiarami grzechów innych ludzi. Sami musimy stanąć w prawdzie o sobie i poznać korzenie grzechu w sobie i te własne grzechy wyznać a nie grzechy innych! Słuszną rzeczą jest modlić się i prosić o modlitwę o uzdrowienie wewnętrzne. Zwykle jest to proces stopniowy, dlatego też dobrze jest kontynuować modlitwę. Musimy jednak unikać przesadnego skupiania uwagi na sobie i na naszych problemach, łącznie z potrzebą naszego uzdrowienia wewnętrznego. Za dużo modlitwy o nasze wewnętrzne uzdrowienie może być znakiem przesadnej uwagi poświęcanej sobie. Po modlitwie powinniśmy wielbić Boga i pomagać innym. Niekiedy sam akt zapomnienia o sobie, skupienie uwagi na wielbieniu Boga i pomaganiu innym może stać się królewską drogą ku uzdrowieniu wewnętrznemu!

(na podstawie książki Benedicta M. Heron OSB „Modlitwa o uzdrowienie”)

Halina Lech



Weź udział w trudach i przeciwnościach jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa.

2 Tm 2,3

Pielgrzymujemy do "Świętej Wsi"

"Najprostszą, najpewniejszą i najbliższą drogą do Serca Jezusowego jest Niepokalana".



Historia Kościoła to wielkie pielgrzymowanie przez wieki w różnych sytuacjach społecznych i politycznych, w kontekście różnych kultur. To wędrówka konkretnych wspólnot i poszczególnych ludzi wierzących. Pielgrzymowanie to zmierzanie do spotkania z Bogiem, chęć doświadczenia Go żyjącego i działającego w życiu człowieka. Boga można spotkać na różne sposoby. Uprzywilejowanymi miejscami spotkania z Nim są Sanktuaria, gdzie pielgrzymi mogą w sposób szczególny i wyjątkowy doświadczyć bliskości Stwórcy, tajemnicy zbawienia i świętych obcowania. Sanktuaria są ekspresją i widzialnym znakiem pobożności ludowej, religijności ludu danej okolicy, kraju lub obszaru. Jest to pobożność tak silna, że niezależnie od trendów teologicznych i przemian dziejowych pomaga wierzącym przetrwać okresy kryzysów, niepewności i poszukiwań religijnych. Przez wiosenne i letnie miesiące jak Polska długa i szeroka, pielgrzymujemy do różnych Sanktuariów by wielbić Boga i Maryję, pośredniczkę wszelkich łask, by przeproszać za grzechy i prosić o błogosławieństwo i umocnienie w wierze. W sierpniu szczególnie pielgrzymi pieszo lub różnymi środkami lokomocji w upale i deszczu znosząc trud i niedogodności zmierzają do Sanktuariów Maryjnych w całej Ojczyźnie, by uczcić Matkę Bożą Wniebowziętą. Na Podkarpaciu jest wiele takich świętych miejsc, jednym z nich jest Stara Wieś - Święta Wieś, którą warto na-

wiedzić. Tutaj na wszystkich w Święto Matki Bożej Zielnej (15 sierpnia) i Matki Bożej Siewnej (8 września), czeka Maryja - Matka Zbawiciela i Ojcowie Jezuiti, stróże sanktuarium "papieskiego". W ten krajobraz pielgrzymkowy wpisują się także pielgrzymi z naszej parafii. To tutaj w pierwszą sobotę lipca, Grupa Biblijna wraz z ks. Tomaszem Bąkiem, opiekunem wybrała się na swoje ostatnie przed wakacjami spotkanie do Ośrodka Rekolekcyjno-Wypoczynkowego, zwanego "Willą Jezuitów" a w sierpniu grupa parafian, która corocznie wędruje pieszo do Matki Miłosierdzia, dołączyła do pielgrzymów sanockiej fary by wspólnie dotrzeć na uroczystości odpustowe w Starej Wsi. W historię starowiejskiego sanktuarium jak można się dowiedzieć z kronik przyklasztornych w szczególności sposób wpisała się liczba trzy. Właśnie tyle razy obraz Matki Bożej w cudowny sposób wędrował ze słowackiej siedziby do pod brzozowskiej miejscowości i tyle samo wizerunków Bożej Rodzicielki na przestrzeni wieków znalazło tu swoje miejsce. Wszyscy dojeżdżający do Brzozowa od strony Rzeszowa lub stąd do stolicy Podkarpacia muszą przejechać przez Starą Wieś. Obie te miejscowości mają wspólny rodowód. W dokumentach nazwa Stara Wieś pojawia się w 1460 r. Trudno jednoznacznie stwierdzić, które określenie jest właściwe: Brzozów koło Starej Wsi czy Stara Wieś koło Brzozowa. Pielgrzymom na pewno bardziej znana jest ta pierwsza nazwa a to za sprawą Sanktuarium Maryjnego, jednego z największych w Diecezji Przemyskiej.

Legendę o pochodzeniu cudownego obrazu w Starej Wsi podał, chyba najślynniejszy badacz kultury ludowej i folkloru Podkarpacia - Franciszek Kotula w swojej książce „Po Rzeszowskim Podgórzu błędząc”. Według niej w lasach, gdzie znajduje się Stara Wieś, działy się przed wiekami dziwne rzeczy. Słyszano piekielne odgłosy i widziano niezwykle postacie. Przerażeni ludzie zaczęli się modlić do Matki Boskiej i stał się cud. Na jednym z dębów w lesie, gdzie działy się owe niesłychane rzeczy, w tajemniczy sposób pojawił się obraz Najświętszej Maryi Panny. Zbiegli się ludzie z wszystkich stron, a wieść o tym cudownym wydarzeniu szybko rozeszła się po całej okolicy. W tym samym czasie w Humennem, które dziś leży na Słowacji, zniknął z kościoła obraz Bożej Rodzicielki. Kiedy Słowacy dowiedzieli się o tajemniczym zdarzeniu w Polsce, przyjechali do Starej Wsi, a tu okazało się, że to właśnie ich zaginiony obraz. W uroczystej procesji zabrali wizerunek Bożej Rodzicielki do siebie, na Słowację. Jakież było ich zdumienie, kiedy okazało się, że obraz znowu zniknął. Przyjechali do Starej Wsi, gdzie go zastali. Ponownie zabrali go ze sobą, ale nauczeni doświadczeniem, postawili przy nim straż.

Bóg może uczynić w naszym kierunku tysiąc kroków, ale ten jeden w jego kierunku musimy zrobić sami.

Karl Rahner

Na nic to się jednak zdało. Obraz po raz trzeci w tajemniczych okolicznościach znalazł się w Polsce. Kiedy i tym razem Słowacy chcieli go zabrać do siebie, wizerunek Najświętszej Maryi Panny zatrzymał się na granicy Starej Wsi i Brzozowa i żadna siła nie mogła go stamtąd ruszyć. Zrozumiano, że taka jest wola Matki Bożej i obraz został w Polsce. Opis tego wydarzenia pokrywa się z legendą spisaną przez o. Iwona Czeżowskiego z 1877 r. pt. "koronacja cudownego obrazu NMP pod wezwaniem Matki Miłosierdzia w kościele oo. jezuitów w Starej Wsi pod Brzozowem". Miejscowe legendy wiążą z obrazem także leżące w pobliżu Starej Wsi, Wzgórze Konfederatów Barskich. Według nich konie Słowaków wiozących obraz do swojej ojczyzny w tym miejscu odmówiły posłuszeństwa i wtedy nasi południowi sąsiedzi zrozumieli wolę Boską. Według innych podań obraz Matki Bożej do Polski wędrował dwiema różnymi drogami: raz przez Przełęcz Dukielską, a drugi - przez Pakoszowskie Działy. Szlak peregrynacji wizerunku miały upamiętniać liczne kapliczki postawione na pamiątkę podróży Bożej Rodzicieli.

Niestety, obraz ten wraz z kościołem, w którym się znajdował spłonął w 1480 r. w trakcie najazdu tatarskiego. Wkrótce jednak w Starej Wsi pojawił się nowy wizerunek Matki Boskiej łaskami słynący, namalowany przez przedstawicieli tzw. szkoły krakowskiej (1495-1520). Przedstawiał on dwie sceny z życia Maryi. Dolna obrazowała zaśniecie Bogurodzicy na ziemi, górna - powitanie w niebie. Cuda czynione przez Matkę Bożą w Starej Wsi znane były bardzo daleko. Zyskały uznanie w Rzymie i papież Grzegorz XVI udzielił odpustu zupełnego dla odwiedzających starowiejskie sanktuarium w święto Wniebowzięcia lub Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Jego następca Pius IX polecił, aby w 1877 r. nuncjusz papieski w Wiedniu, arcybiskup Ludwik Jacobini koronował Matkę Boską ze sceny zaśniecia. Górną część obrazu (przyjęcie w niebie) koronował w 1899 r. przyszły święty i ordynariusz przemyski, biskup Józef Sebastian Pelczar. Była to jedna z nielicznych tego typu uroczystości na ziemiach polskich w trakcie zaborów. W 1927 r. Pius XI udzielił starowiejskiemu sanktuarium na zawsze tych samych odpustów jakie można uzyskać w Bazylice św. Piotra i Pawła w Rzymie, a samą świątynię podniósł do godności bazyliki mniejszej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Od czasów koronacji, Bogurodzicę czczoną w pod brzozowskim wizerunku poczęto zwać Ozdobą Pogórza, Matką Bożą Starowiejską czy dziś już nazwą trochę zapomnianą - Matką Bożą Miłosierdzia. W Starej Wsi cel likwidacji kultu maryjnego nie został osiągnięty. W 1972 r. doc. Maria Niedzielska z Krakowa odtworzyła wierną kopię obrazu. Na polecenie papieża Pawła VI koronacji sceny zaśniecia dokonał Prymas Tysiąclecia, Kardynał Stefan Wyszyński, zaś sceny wniebowzięcia biskup prze-

myski Ignacy Tokarczuk. Na tej uroczystości obecna była także autorka kopii - pani Niedzielska. We wrześniu 1978 r. w setną rocznicę koronacji, uroczystą Mszę św. przed cudownym obrazem odprawił Kard. Karol Wojtyła, Metropolita Krakowski. Była to ostatnia wizytacja i pobyt w Diecezji Przemyskiej metropolity krakowskiego. W październiku wyjechał na konklawe do Watykanu, gdzie z woli Opatrzności Bożej został wybrany papieżem, dzisiaj jest już Świętym Kościoła Powszechnego, największym z Rodu Polaków. Przed oblicze Starowiejskiej Pani pielgrzymowali także: Prymasi Polski, Kard. August Hlond i Kard. Józef Glemp, także Metropolici Krakowscy: Kard. Adam Sapieha i Kard. Franciszek Macharski oraz liczni arcybiskupi, biskupi, kapłani i siostry zakonne. Do cudownego obrazu w Starej Wsi ludzie przybywają nieustannie, a w czasach III Rzeczypospolitej odrodziła się także tradycja pielgrzymek ze Słowacji.

Obok jezuitów i paulinów w dzieje kultu maryjnego w Starej Wsi wpisały się także rodziny zakonne służebniczek i zawierzane. Zgromadzenie Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej, założone w połowie ubiegłego wieku przez bł. Edmunda Bojanowskiego, przybyło do Starej Wsi w 1863 r. Mieści się tutaj ich dom generalny, a także nowicjat. Stąd siostry rozchodzą się ze swoją misją po kraju i świecie. Wśród nich m.in. była s. Leonia Maria Nastał (1903-1940), której proces beatyfikacyjny za zezwoleniem papieża Pawła VI rozpoczął się w 1976 r. Od 1986 r. przy sanktuarium rozwija także apostołską działalność Wspólnota Niepokalanej Matki Wielkiego Zawierzenia. Przy kolegium w 1972 r. zostało założone muzeum klasztorne, w którym zabezpieczono szczątki spalonego obrazu. Zgromadzono w nim także pamiątki związane z historią kościoła w Starej Wsi, jezuitów i ich działalności misyjnej, wydawnictwa z całego świata, także filatelistyczne, poświęcone św. Janowi Pawłowi II. W miejscu tym żył i tworzył jezuita K. Antoniewicz - autor pieśni maryjnych, które dziś zna cała Polska, nie wiedząc, że "Chwalcie łąki umajone", "O Maryjo przyjm w ofierze", "Królowej Anielskiej śpiewajmy" czy "Idźmy, tulmy się jak dziatki" powstały na chwałę Starowiejskiej Pani.

Sanktuaria polskie, niezależnie od swoich uwarunkowań prawnych, są przede wszystkim dobrem duchowym całego narodu, miejscem, w którym przez wieki ujawniało się to, co w naszym społeczeństwie najlepszego i najpiękniejszego - szacunek dla drugiego człowieka, tolerancja wyznania, a także równość wszystkich wobec Boga. Miejsca kultu jednoczyły pielgrzymów we wspólnej modlitwie - Polaków, Bojków, Lemków, Ormian, Cyganów, Słowaków czy Żydów.

Literatura: Chmura A. "Sanktuaria Podkarpackie".

Halina Martowicz

Na ziemi zachowuj się jak pielgrzym i gość, którego nic nie zdoła zatrzymać w drodze do Boga.

Tomasz a Kempis

ŚWIETLICA ŚRODOWISKOWA

Świetlica środowiskowa na Posadzie mieszcząca się obecnie w budynku Spółdzielni Mieszkaniowej "Autosan" działa już od marca 2014 roku. Działa z ramienia PCK Rzeszów w ramach projektu "Okno na świat" Fundacji "Velux", a Spółdzielnia Mieszkaniowa udostępnia sale na tę działalność. Z zajęć świetlicowych skorzystało do tej pory 37 dzieci z różnych rodzin. Ilość miejsc jest ograniczona. Są to dzieci w wieku od 6 do 13 roku życia. Świetlica została powołana przede wszystkim jako placówka służąca pomocą w odrabianiu lekcji dzieciom, m.in. pomoc w nauce języka angielskiego. Dzieci uczęszczające na zajęcia świetlicowe mają również możliwość uczestnictwa w różnych zajęciach tematycznych: kulturoznawczych, plastycznych, kulinarnych czy filmowych. Ponadto każdego dnia dzieci korzystają z dożywienia w postaci drożdżówki. W świetlicy były organizowane m.in.: urodziny dzieci, kolacja wigilijna, śniadanie wielkanocne, konkursy plastyczne, spektakl teatralny, przy współpracy z gitarzystkami z Ogniska Muzycznego oraz tancerki z zajęć tanecznych z MDK Sanok. Powyższe zajęcia również odbywają się w budynku Spółdzielni Mieszkaniowej „Autosan”.

W okresie wakacyjnym dzieci uczestniczyły w wyjazdach kolonijnych w Rymanowie (w poprzednim roku) i w Krakowie (tego roku). Podczas wakacji został dla dzieci zorganizowany wyjazd na basen do Leska oraz dwie wycieczki: do

Bóbrki do zagrody edukacyjnej, gdzie dzieci uczestniczyły w warsztatach garncarskich, pokazie strzyżenia owiec, filcowaniu wełny oraz do Krosna do Muzeum Dziedzictwa Szkła, gdzie oprócz zwiedzania odbyły się również warsztaty malowania farbami akrylowymi na szkło, poza tym dodatkowo dzieci wspinały się w parku linowym Lino Skoczek. Zajęcia są całkowicie bezpłatne.

Podczas zorganizowanego Osiedlowego Pikniku Rodzinnego przez Spółdzielnię 5 lipca tego roku, dzieci ze świetlicy uczestniczyły we wszelakich konkurencjach sportowych, w rodzinnym konkursie kulinarnym czy też plastycznym.

Ponadto podczas wakacji przez okres czterech tygodni, na przełomie lipca i sierpnia Spółdzielnia Mieszkaniowa "Autosan", zorganizowała wakacyjne zajęcia świetlicowe dla dzieci od 5 do 8 lat. W zajęciach uczestniczyły głównie dzieci mieszkające w dzielnicy Posada, a także dzieci z zagranicy, przebywające tutaj na wakacjach. Dzieci w każdym tygodniu poznawały inny kontynent (Azja, Afryka, Ameryka Płn. i Europa) i wybrane państwa z danych kontynentów. Podczas zajęć krajoznawczych, plastycznych i ruchowych dzieci poznawały kulturę i zwyczaje innych narodów.

Bernadetta Ingot

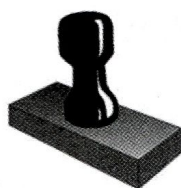


*Prawdziwe szczęście znajdziecie w uszczęśliwianiu innych.
Spróbujcie pozostawić świat trochę lepszym, niż go zastalście.*

Robert Baden-Powell



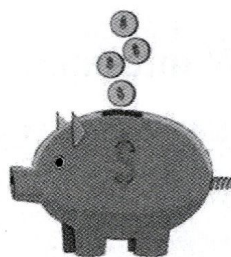
1



2



3



4



5



6



7

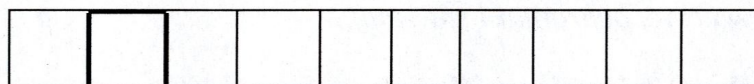


8

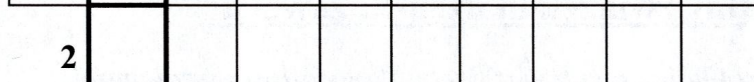


9

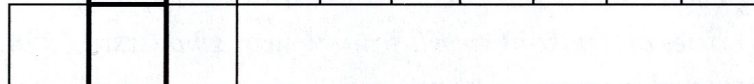
1



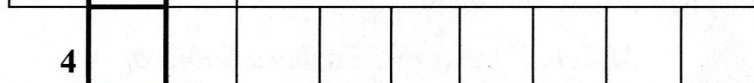
2



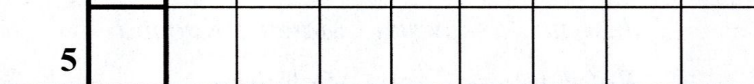
3



4



5

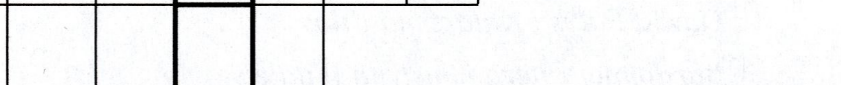


10

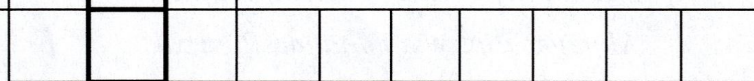


11

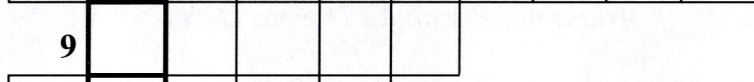
7



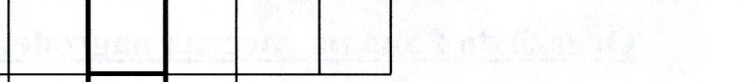
8



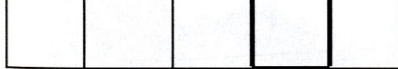
9



10



11



Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

Kochane Dzieci!!

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 27 września 2015

Przestrzenią ducha, gdzie może on rozwinąć skrzydła, jest cisza.

Antoine de Saint-Exupéry

W miesiącu maju i czerwcu 2015 r.

Chrzest przyjęli:

Mateusz Skowron

Liliana Katarzyna Pelc

Ksawery Pietrasz

Wiktoria Scibor

Julia Katarzyna Wyszatycka

Nikodem Jan Smoliński

*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha,
zdrowie ciała i pokój serca.*

Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę.

Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.



Sakramentalny związek małżeński zawarli:

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej
i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale
przebywał w waszym domu.*

Marcin Zarzeczny i Barbara Sobieraj

Justyna Jankowska i Mateusz Kucaba

Rafał Janiak i Anna Michalska

Kamil Niemiec i Iwona Szawłowska

Dawid Pałys i Katarzyna Biłas

Bartłomiej Pitera i Justyna Witalec

Mateusz Pietryka i Joanna Pietrzak

Arkadiusz Pocałun i Dorota Dereg



Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:

Marta Cyran

Monika Marta Gawlewicz

Marianna Trojanowska

Franciszka Michalina Prusiecka

Kazimierz Franciszek Lisowski

Urszula Dorota Zapór

Wojciech Józef Piegoń

Kazimierz Wronowski

Ewa Agata Hołotka



Pielgrzymka do Niepokalanowa i Świątyni Opatrzności Bożej 25-26 lipiec 2015



Nasza Rodzina

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek,

Współpraca: Halina Lech,

Halina Martowicz

Skład: Jacek Lipiński

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

Do użytku wewnętrznego



Pielgrzymka do Niepokalanowa i Świątwni Opatrzności Bożej 25-26 lipiec 2015